Rok Vty. Nr. 23.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Zielonych świątkach*, dnia 6. Czerwca 1841.

Religia.

Żywot świętego Floryana, męczennika.

Za czasów Dyoklecyana i Maksymiliana, cesarzów rzymskich, w oném wielkiém prześladowaniu Chrześcian, w Noryku rypinskim (*) w mieście Laureaku, poimał starosta Akwilinus czterdziestu żołnierzy, wyznawaiących Iezusa, i różnemi mękami starał się ich zmusić do czynienia ofiar bałwanom. Floryan, dawny ich starszy, bo rotmistrz, usłyszawszy o tém, pragnął być uczestnikiem korony męczeńskiéy, na którą sobie oni zarabiali. W téy myśli tedy opuścił swoie mieszkanie w Cecyi, i udał się ku Laureakowi. Gdy się przybliżał do owego miasta, spotkał oddział żołnierzy, którzy z rozkazu starosty przebiegali kray, śledząc ukrywaiących się Chrześcian. Dowiedziawszy się o tém od nich, rzekł: Nie potrzeba wam daleko ieździć i wiele szukać; oto mnie macie, iam iest Chrześcianin. — I poimali go zaraz i stawili przed Akwilinem, który rzekł do niego: Prawda to Floryanie, co o tobie mówią? póydź i czyń ofiary bogom, iako wyznaczono na Chrześcian. Nigdy ia tego nie uczynię, odpowiedział Floryan; ty czyń, co ci nakazano. Starosta tém obrażony, groził mu, że go mękami zmusi do czynienia ofiar. Ale on, odpowiadaiąc na pogróżki, podniósł oczy do nieba i tak się modlił: Boże! Tyś nadzieia moia; zaprzeć się Ciebie, Stwórcy i Odkupiciela, nie mogę; iestem żołnierz, niech mnie broni ręka twoia; day mi mocne serce ku wycierpieniu męki téy, a policz mnie między wierne sługi twoie, którzy przedemną wyznali imię twoie, abym ia cię wychwalał i błogosławił, który iesteś błogosławiony po wszystkie wieki. Akwilinus śmieiąc się z niego, co ty szepcesz, mówił, iak bezrozumny? iak śmiesz naigrawać się z rozkazu cesarzów? — Ia, odpowiedział Floryan, kiedym służył w woysku, iużem czcił Chrystusa. Dawny ia sługa Iego, przeto czart mieć mocy nademną nie może. Ty nad ciałem moiém masz moc, ale żadnéy władzy nad duszą; ta do Boga należy. Iako żołnierz, posłuszny iestem nakazom cesarskim; ale nikt mi tego rozkazać nie może, abym czynił ofiary bałwanom. Obrażony Akwilinus taką odpowiedzią, rozkazał katom, aby odarłszy z sukien Floryana, kiymi go bili; tym sposobem rozumiał, że go zmusi do ofiar, ale się omylił, bo święty ten z naywiększą spokoynością i wesołością znosił chłostania. Potém żelaznemi ha-

(*) W teraźniejszéy Austryi.

kami szarpano ciało iego; boć i ta męka nie zdołała umnieyszyć wesołości męczennika, owszem coraz bardziéy wysławiał Boga i głośno wyznawał, że był Chrześcianinem. Widząc starosta, że nie może przełamać stałości Floryana, wydał na niego wyrok, aby został utopiony w rzece Anezyi, w bliskości Laureaku płynącéy. Usłyszawszy święty Floryan wyrok takowy, wyskoczył z radości, wysławiaiąc i błogosławiąc Boga, który go uczynił godnym żywota wiecznego. Szedł z wesołą twarzą na mieysce śmierci i stanąwszy tam, prosił oprawców, wiążących mu wielki kamień u szyi, o trochę czasu do modlitwy. Modlił się święty, a modlił długo, bo żaden z katów nie śmiał go popchnąć w rzekę; a działo się to na moście. Aż po nieiakim czasie zuchwalec iakiś, przyganiaiąc im, iż tak długo czekali, sam go z mostu zepchnął. Stało się to dnia czwartego Maia, około roku 300 po Chrystusie. Tak zakończył święty Floryan. Ciało iego woda na mieliznę wyniosła, które pewna pobożna niewiasta pokryiomu z uczciwością na swoiéy ziemi pogrzebła. — Kiedy zupełnie prześladowania Chrześcian ustały, a kościół rozkwitał w swoiéy wolności, ciało świętego Floryana sprowadzono do Rzymu, a ztamtąd do Krakowa. X. oyciec Skarga tak nam to opisuie: Kazimierz, syn Bolesława krzywoustego, na państwie polskiém siedząc, a pokoiu od Pana Boga nieco maiąc, gdy o dobrem postanowieniu rzeczypospolitéy i obronie państwa swego myślał: wiedząc, iż próżno miasta strzeże, gdy sam Pan Bóg nie strzeże: wielką nadzieię maiąc w miłosierdziu bożem, które zwykł w przyczynie świętych swoich, którzy krew dla niego rozlali, czynić; wyprawił do Rzymu, do Papieża Lucyusza trzeciego, posły swoie, prosząc go pilnie, aby mu którego męczennika kości święte do Polski posłał, któregoby sobie za mury i naywyższą obronę państwa swego mieć mógł. Na taką nabożną prośbę skłonić się dał Papież, i przez Idziego, Biskupa muryńskiego, posłał kości świętego Floryana do Polski roku 1183 z wielką czcią i radością ludu wszystkiego, z nabożnemi na siedm mil processyami duchowieństwa. Przyiął takiego gościa Kazimierz, sam pieszo idąc za onym drogim skarbem, który naprzód na Kleparzu postawiony był, gdzie Kazimierz kościół wielki postawił i wiecznemi dochody służbę w nim boską opatrzył i kanoniki fundował, i tam ramię iego zostawiwszy, ostatek świętych kości na krakowski zamek przeniesione są, i tam w grobie znamienitym, z wielką powagą położone, odpoczywaią. Ieżeli iakowe iest rzemiosło, któreby się zdawało mniéy zgadzać z chrześciańską pobożnością, tedy zaiste takowem iest służba żołnierska, która ciągnie za sobą roztargnienie ducha i wystawia na tysiączne niebezpieczeństwa. A iednak dzieie kościelne często podaią nam przykłady wielkich świętych, męczenników, którzy żołnierską służbą bawiąc się, doszli do wybornéy świątobliwości i krew przelali dla Chrystusa, iak oto i święty Floryan. Nie masz tedy rzemiosła żadnego, byleby z prawem zgadzaiące się i uczciwe było, któreby zawadzało do nabycia świątobliwości. W każdym stanie, iakiemkolwiek trudniąc się rzemiosłem, można być zbawionym, byle się ludzie grzechów wystrzegali, a postępowali w cnocie.

Sen świętego Grzegorza naziańskiego.

Gdy Grzegórz św. był ieszcze młodziuchnym, miał we śnie widzenie, które wpoiło w niego wielką miłość czystości. Dnia iednego, tak on sam powiada, opisuiąc rzecz tę, widziałem we śnie dwie panienki równego sobie wieku i iednéy piękności; obydwie przybrane, iak przystoi na panienki chrześciańskie, i bez żadnego wytwornego pięknydła, w iakowych maią upodobanie świeckie; szaty ich były białe, ściśnione na bokach pasem, który wisiał onym aż do nóg samych. Oczy miały spuszczone i twarze pokryte pewnym kwefem, a usta ich zamknięte, iawnie okazywały, że się kochały w milczeniu. Te mnie obłapiły, przydaie święty, iakby iakie dziecię, które kochały serdecznie. A gdy ia ie zapytałem, coby za iedne były, odpowiedziały: że były Czystość i Wstrzemięźliwość, towarzyszki Iezusa Chrystusa, i przyiaciółki tych wszystkich, którzy się Bogu poświęcaią przez powściągliwość. Ten sen głęboko utkwił w pamięci i w sercu Grzegorza, tak dalece, iż podrosłszy w lata, często go sobie przypominał i tak zamiłował się w czystości i wstrzemięźliwości, iż nawet zewnętrznie wydawały się w sprawach iego.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

Towarzystwo król. warsz. Przyiaciół nauk, ze sławą i pożytkiem dla narodu naszego, zaymuie się także, o ile mu czas dozwala, i rzeczami, do ogólnego się rólnictwa ściągaiącemi. W roku 1828, przdstawiłem mu ul opisany. Dział umieiętności gorliwie się zaymował śledzeniem aż do drobnych szczegółów, do tego się wynalazku ściągaiących. (*) Wyznaczył on z grona swego uczonych do zdania sobie szczegółowéy sprawy o moim wynalazku i o użyteczności iego. (**)

Część téy opinii dosłownie tu przytaczam:

„Takie urządzenie dopiero opisanego, a przez M. Witwickiego wynalezionego ula, odpowiada wszystkiem wyżéy wymienionym warunkom ulepszenia, a mianowicie:

Po pierwsze. Proste urządzenie, łatwość zrobienia i taniość iego, okazaliśmy iuż wyżéy.

Po wtóre. Łatwe doglądanie, podmiatanie i karmienie pszczół, dozwalaią pasiecznikowi drzwiczki, lub zasuwki, na przeciw oczka będące.

Po trzecie. Oczka wylotowe wycięte w dolnym brzegu ściany każdey części tego ula, ułatwiaią pszczołam wykonywanie wszelkich zatrudnień, a nadewszystko wypędzanie trutów; nad czém w innych ulach bardzo wiele naykorzystnieyszego czasu mitręzą.

Po czwarte. Ponieważ wszystkie części tego ula (prócz ulika głównego) są u dołu szérsze, niż u góry; w miarę więc

(*) JW. Lud. Hr. Plater, Senator, Prezes działu umieiętności Król. war. Towarzystwa Przyiaciół nauk i t. d., z właściwą sobie akuratnością starał się przekonać o dobroci przedstawionego Towarzystwu ula; za co mężowi temu publicznie dzięki składam.

(**) Zdanie sprawy przez znawców delegowanych (którym się słusznie wdzięczność z moiéy strony, za podięte w téy mierze prace, należy) umieszczone iest w roczniku Towarzystwa warszawskiego P. N. w Tom. XX. p. 130. r. 1828 w Warszawie drukowanym.

powiększania się roiu w czasie lata, maią zawsze tak wygodne do pracy mieysce, iż iedna drugiéy nie zawadza.

Nadto podstawiaiąc części spodnie, w miarę zbliżania się ich z robotą do spodu, utrzymuie się ie w ciągłéy chęci pracowania, a nizkość tychże części ula, nie odstręcza ich zbytnią obszernością przestrzeni. Nakoniec stopniowo coraz dłuższe oczko wylotowe w dolnych ulikach, daie tak wygodne przeyście, iż naylicznieysze nawet pracowniki, niczém na wstępie do ula niewstrzymywane, nie potrzebuią osiadać na wierzchu iego i próżnować. Wreszcie wysokość oczka wylotowego nieprzechodząc ¼ cala, niedozwala myszom i szerszeniom wciskać się do pszczolnych zbiorów. Dodać tu tylko potrzeba, iż skoro się druga część ula podstawiła, oczko wierzchniéy natychmiast zamknąć potrzeba; tym sposobem wszystkie dowiedzą się zaraz o przybytku pomieszkania.

Po piąte. Ponieważ pszczoły zawsze tylko w iednym z trzech pierwszych ulików, nie tylko zimę, ale i większą część wiosny przepędzić muszą, który będąc zapełniony robotą, nie pozwala im w czasie zimnych dni wiosny gromadzić się w ieden kłęb u wierzchu; więc rozlokowane dosyć gęsto na plastrach wypełnionych zarodem, okrywaią go sobą. Tym sposobem i same się grzeią i zarodowi przeziębnąć nie dozwolą; a tak osiąga się ieden z nayważnieyszych celów, to iest zabezpieczenie pszczół od zarazy zgnilca.

Po szóste. Ieżeli wiosna ciepła, więc zwykle w drugiéy połowie Maia (niechcąc dopuścić zbyt wczesnego roienia się pszczół) podstawiam pod ulik zimowy część iemu odpowiednią; to iest, ieżeli zimowały w uliku pierwszym, czyli osadowym, to podstawiam pod niego drugi ulik, czyli przyrobkowy; ieżeli zimowały w drugim, podstawiam pod niego trzeci, czyli główny; ieżeli nakoniec zimowały w uliku głównym, czyli kardynalnym, natenczas podstawiam pod niego drugi główny. Tym sposobem wstrzymuię zbyt wczesne roienie się; gdyż nowo wylęgłe pszczoły znayduiąc przyzwoite do pracy mieysce, wypędzaią, albo zabiiaią nadliczbowe matki i zostaią w iednym ulu z staremi. Tak powiększony róy rzuca się z nowym zapałem do budowania plastrów w uliku podstawionym i do zapełnienia miodem tych, które się w uliku górnym próżne ieszcze znayduią. W miesiącu Czerwcu wywięzuie się róy nowy. Ieżeli go chcę wypuścić, to nie podstawiam ulika trzeciego; ieżeli zaś niechcę mieć roiów nowych, więc podstawiaiąc w przyzwoitym czasie iednę część ula po drugiéy i podstawki, nigdy się temu ulowi roić niedozwolę. O czasie i potrzebie podstawiania nowego ulika, lub podstawki, przekonać się można, zaglądaiąc od czasu do czasu przez otwór naprzeciw oczka będący. Tak więc w tym ulu roienie się pszczół zawisło zupełnie od woli pasiecznika i widoków właściciela.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie Królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)